Nr. 141 - 142. — Kraków 1. kwietnia 1926. — Rok XIII.



Redakcja i Administracja: Kraków, pl. Szczepański 2. Tel. 2251.

P. K. O. Kraków — Konto Nr. 404.792.

Dzisiejsze cele i zadania stowarzyszeń.

Celem przeważnej ilości osób tworzących stowarzyszenia, jest wspólna obrona interesów zawodowych lub praca nad podniesieniem poziomu swojego wykształcenia, wreszcie tworzenie wspólnie siły, mającej zaważyć na szali przejawów życia codziennego. I nic nie mamy przeciw temu. Tak być powinno, gdyby do celów stowarzyszonych w własnej Ojczyźnie, nie należało dodać współpracy dla jej dobra i pracy takiej, by jak najmniej od niej żądać a jak najwięcej jej dawać.

Ci, co pojmują stowarzyszenia jako cel do organizacji na liczbę, by tą liczbą wymuszać następnie dla siebie korzyści materjalne, czy to strajkiem czy obawą przed nim, — źle pojmują cele stowarzyszenia, bo to co tą drogą zdobędą, osiągną jedynie z krzywdą drugich.

Dzisiejsze stowarzyszenia w Polsce, skupiające się w swoich „centralach" warszawskich w dążeniach do statutem swoim określonych celów, pracują nad polepszeniem bytu materjalnego swoich członków bez wglądu w wytrzymałość państwa, bez oglą-

dania się na inne warstwy społeczne i praworządność. Trudno! Lata jeszcze przeminą, zanim społeczeństwo nasze nabierze przekonania, że państwo nie jest na to, by wszyscy z niego żyli, ale by dawało jedynie ochronę pracy i życia, wymierzało sprawiedliwość i podnosiło obywateli do celów, przez Boga ludzkości nadanym.

Wszystkie organizacje zawodowe, dały bezwzględnie dużo robotnikowi, dźwignęły go z „bydlęcia roboczego“ na wyżynę człowieka, ale nie dały mu tych warunków, jakich teraz „jako dojrzały człowiek“ potrzebuje. Dały mu wiele ale kosztem zubożenia społeczeństwa, co musiało się na robotniku odbić, a zatem odbierać mu stopniowo to, co osiągnął, dlatego, że żądając dużo dla niego, nic nie żądały od niego prócz przyjęcia zasad nienawiści klasowej. Przy pracy tej nie robotnik zyskał, ale jego nanauczyciel-prywodyr, który siłą organizacji zdobywał zaszczyty, mandaty i majątki. Dziś, gdy przez wieki wywalczana i u Boga żebrana, wolność nam zajaśniała — dobrzeby było, cele Stowarzyszeń zmienić do pewnego stopnia a to w kierunku samopomocy, samowystarczalności; skarb państwa uważać nie za koryto, ale za własność narodową, którą nie tylko strzedz ale i pomnażać jest obowiązkiem każdego. Czy to możliwe? Tak! Nie tylko to możliwe, ale bardzo łatwe do wykonania. Dobra kasowość i rzetelna praca tysiąca zorganizowanych, może zapewnić wszelaką pomoc tym kilku, którzy w gronie ich jej potrzebować będą. Wszak przykład tego dają liczne, choć małe stowarzyszenia w zawodach wolnych, które członkom swoim spieszą z wydajną pomocą w bezrobociu, chorobie czy nieszczęściu, bez uciekania się do pomocy państwa i pracują nad zabezpieczeniem wolności pracy i należytej jej ochrony. Nie biorą nic od państwa a dają mu owoce swej pracy w postaci podatków, stając się w ten to sposób prawdziwymi obywatelami i patryjotami.

Tak pomyślana praca w stowarzyszeniach, staje się potęgą, na którą w danej chwili może państwo liczyć, bo stowarzyszeni w obronie owoców własnej pracy, nie dopuszczą jako organizacja silna liczebnie a zwarta wspólnym celem do żadnych kroków państwu szkodę przynoszących a to przez pokrzywdzenie jednych

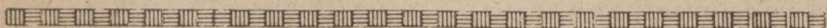
kosztem wzbogacenia drugich i chronić może wolność i wydajność pracy, jako największej potęgi państwa.

Czas, by wielu i to bardzo wielu, nareszcie przyszło do tego przekonania, że jak matka daje im piersi dotąd, dopóki jeść się nie nauczą, — jak ojciec ich utrzymuje dotąd, dopóki się nie nauczą pracy, tak państwa celem nie branie ich znowu już samodzielnych i dojrzałych do swoich piersi, tj. do skarbu narodowego, ale chronienie tej ich pracy, co ich ojciec i szkoła, ta najchojniejsza w skarby wszelakiej wiedzy „matka państwowa" przyuczyły,

Państwo, jako takie, nie może być pod żadnym warunkiem niewolnikiem związków zawodowych czy przeróżnych stowarzyszeń i iść tylko po linji ich życzeń, bo to doprowadzi w rezultacie do rozkładu pod każdym względem i do zupełnego zniszczenia autorytetu rządu, bez którego utrzymania nie ma państwa, sprawiedliwości i spokojnej twórczej pracy obywateli.

Tych kilka uwag rzucamy jako organizacja narodowa, dobro całości narodu a nie tylko jednostek i to wątpliwej często wartości mająca na celu; jednostek, które zazwyczaj za słusznie wymierzoną im nieznaczną karę, wytaczają związki zawodowe jak armaty godząc w całość państwa, w życie codzienne najniewinniejszych obywateli.

Pracujmy, organizujmy się, bo w organizacji siła i dobro jednostek, — zawsze jednak z pamięcią, by organizacja ta nie kzkodę ale przedewszystkiem dobro Ojczyzny miała na celu, by nią jak taranem uderzać w złodzieji dobra publicznego i darmozjadów skarbu narodowego a będzie nam wszystkim nie lepiej ale dobrze i miło żyć w drogiej Ojczyźnie, pod rządem własnym nie obcym.



Kto od kogo zależy?

By odpowiedzieć na to pytanie, należy wejrzeć w te „prawdy socjalistyczne i komunistyczne", których celem walka z "burżujami" i kapitałem o „prawa" proletarjatu, godzą zaś wprost w robotników. W tym celu należy rozpatrzyć stosunek kapitału do

pracy czyli fabrykanta czy przemysłowca, majstra czy przedsiębiorcy do czeladnika czy robotnika, u niego pracą zajętego.

Mordochaj, — syn rabina z Trewiru, recte Marx, tudzież jego następca Engels, rzucili w szeregi robotnicze hasło walki z chlebodawcą i to walki bez przebierania użytych do niej środków czy sposobów, by prawa pracującego proletarjatu ugruntowała socjalizacja wszelkich fabryk i zakładów przemysłowych. I od siedmdziesięciu lat dotąd hasło to socjaliści na swoim sztandarze utrzymują i walczą w fałszywej wierze. Tymczasem hasło to było nieprawdziwem a cała teorja Marxa szalbierczem kłamstwem żyda, bo tylko zgodna współpraca potrafi zapewnić robotnikowi trwały byt a fabrykantowi stałe produkcje, przez których ciągłość robotnik może być stale zatrudnionym.

Błędne jest twierdzenie, że robotnik zależy od woli fabrykanta tak, jak błędem jest mniemanie, że fabrykant zależy od woli robotników, bo zależność jest tu zupełnie równa. Gdy strajkują robotnicy, staje cały warsztat pracy. A jakości końca strajku trudno przewidzieć. Tylko dwa są tutaj możliwe końce. Jeżeli ustąpią robotnicy, wtedy bardzo mała ze strajku korzyść lub nawet bezcelowa szkoda. Gdy ustąpi fabtykant, to ustępstwa przez niego zrobione, odbiją się na cenie produkowanego towaru; utrudni się jego zbyt, a więc ścieśni się iego wytwórczość. Tak wygląda zależność fabrykanta od robotnika. W przeciwnym razie zależność jest może większa, gdyż przedsiębiorstwo odnośne może upaść i wielu robotników pozbawić zarobku.

Wynik z tego wyjaśnienia jest taki, że jedynie od kierunku warsztatu, od tego co wytworzą robotnicy, zależy byt fabryki i całej rzeszy robotników. Lecz idąc dalej, zobaczymy, że fabrykant może w każdej chwili zamknąć swoją fabrykę i pozbawić robotników tej pracy, która im daje środki do życia — równą jest zatem zależność fabrykanta i robotnika. A jeżeli tak. to czyż nie zbiega się interes robotnika z interesem fabrykanta czy majstra? Wszak, tak! A więc nie walka między nimi, ale zgodna powinna zaistnieć współpraca.

Walka robotnika z fabrykantem czy przedsiębiorcą, czy też czeladnika z majstrem, opiera się więc na fikcyjnej, fałszywej

nienawiści, podtrzymywanej przez ciemne żywioły, prowadzone ręką wroga ładu społecznego, stojącego na usługach rozpolitykowanych przywódców w tym celu potworzonych związków dla celów partyjnych, dla wyniesienia się ambitnych jednostek na te stanowiska, na których się nie orze ani sieje, ale zbiera owoce pracy tysięcy robotników z szkodą ich, ich żon, ich dzieci i całego społeczeństwa.

Kapitał ma służyć nie jednostkom ale wszystkim obywatelom w państwie, jest on bowiem tym wołem, który nie śmie gnuśnieć w oborze ale pracować. Na miejscu walki zgodna współpraca, wzajemne wyrozumienie się przez skrystalizowanie potrzeb życiowych w związkach zawodowych może dać tą zgodę, która przełamie kłamliwe dążenia i nieziszczalne obietnice przywódców partyjnych, ochroni własność prywatną, tą podwalinę wydajności pracy i oszczędności i budować zacznie istotnie odrodzoną, potężną bogactwem Polskę.



Święta Wielkanocne. Z powodu Święta Wielkiej Nocy, składamy wszystkim naszym członkom i przyjaciołom serdeczne życzenia. Oby ta uroczystość zmartwychwstania Chrystusa, które jest dowodem Jego bóstwa, a zarazem zadatkiem ludzi wszystkich po końcu świata zmartwychwstania — była i dla „Polskiego Związku Narodowego" pewnością powstania z tego upadku, w jaki go zła wola jednostki wepchnęła. W dzień Wielkiejnocy w niektórych krajach chrześcijańskich ludzie składają sobie wzajemnie podarunki, — u nas w Polsce zastąpiono je gościnnem przyjęciem „na święcone", wśród którego nieodzowny baranek z chorągiewką, jest wyobrażeniem Chrystusa Zmartwychwstałego a jajka odwieczną pozostałością obyczajową. Miejmy nadzieję, że choć nieco później, jajko święcone znajdzie się i na naszem stole, gdy odebrany lokal poświęcimy i do wspólnej uczty zwyczajem praojców zasiądziemy.

Posiedzenie Wydziału P. Z. N. odbędzie się

dnia 8 kwietnia 1926 tj. w czwartek o godz. 8 wieczorem. Na porządku sprawa lokalu i przyjęcia na członków zwyczajnych stowarzyszeń, które podpisały daklarację przystąpienia do P. Z. N. i ustalenie dnia Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w celu uchwalenia regulaminu, uzupełniającego statut i określającego obowiązki członków tudzież prawa ich do korzyści materjalnych z tytułu członkostwa.

„Wawel“. Następny Nr „WAWELU“ wyjdzie już prawdopodobnie jako wydanie nadzwyczajne po odzyskaniu lokalu.

Centralna Organizacja Majstrów szewskich. Walne Zgromadzenie odbyte dnia 7 marca 1926 po przyjęciu sprawozdania ustępującego zarządu, wybrało prezesem Stanisława Hachaja, zastępcą Józefa Palonka a sekretarzem Jana Senkarę. Do Wydziału wybrano: W. Odrzywałek, K. Gałuszkiewicz (skarbnik), S. Kiczak, S. Tasiecki, A. Skut, W. Kowalski, I. Sadowski, F. Antas, J. Ostrowski, T. Dębski, Fr. Sroka i T. Lechowski. Do Komisji kontrolującej: Stoklasek - Dyras i Wrochniak. — Referat p. St. Tasieckiego na temat: „Niemcy a handlowy układ z Polską“, wykazał należyte ujęcie sprawy bardzo aktualnej i ważnej dla rzemiosła polskiego. Referent opanował sprawę gruntownie, wykazał i cyfrowo poparł swoje twierdzenie, że spełnienie życzeń niemieckich, jest zupełnem zniszczeniem rękodzieła a w pierwszej linji zawodu szewskiego w Polsce. Szkoda tylko, że tak fachowych referatów nie słuchją ci, co przy zielonym stoliku zawierają traktaty bez oglądania się na tych, których one dotyczą,

Spółdzielnia katolickich majstrów szewskich. Dnia 14 marca 1926 odbyło się ogólne zebranie członków. Spółdzielnia założona staraniem Stanisława Tasieckiego, Jana Ochmańskiego, Kaźmierza Gałuszkiewicza i innych, stojąca obecnie pod zarządem dyrektora Wojciecha Kapery sprzedała w ubiegłym roku członkom towarów za 285000 zł. Jest to kwota poważna i wykazująca, że myśl samowystarczalności u naszych majstrów szewskich się przyjęła, że wydzierając cicho ale praktycznie handel z rąk obcych, mogą być naśladowani przez różnych krzykaczy w mrówczej pracy przy ratunku swojego zawo-

du. Oby myśl pełnych tutaj zasługi założycieli, zrozumieli nasi wszyscy majstrowie, bo w ten sposób w ich rękach pozostałby ten cały kolosalny zarobek, jaki ze sprzedaży skór i przyborów szewskich ciągną liczni handlarze. Ale nie tylko zarobek pozostałby w ich rękach, ale co równie bardzo ważne, mogliby podtrzymać konkurencję z zagranicą, zalewającą nas swoją na oko ładną i tanią . . . tandetą! Wszak bucik fabryczny jedynie przez oko wabiący wygląd ale nie przez trwałość swoją zachęca do kupna, a dzisiaj chyba jak nigdy trzeba pamiętać, że nie to co wabi oko, ale co jest dobre, kupować należy.

Spółdzielnia rozwijająca się pod każdym względem dobrze, winna być przykładem dla innych zawodów. Na czele jej obecnie jako prezes Rady Nadzorczej stoi jeden z wybitniejszych naszych majstrów szewskich p. Jan Ochmański. To też spodziewać się należy, że idąc dalej tą sobie wytyczoną drogą, ziści w całości pokładane w nim nadzieje.

Klimecki, Cichy czy Bodnarowski?

Rewindykacja majątku i lokalu „Polskiego Związku Narodowego“, wymaga raz jeszcze jasnych jak słońce objaśnień dla tych, co chcieliby opierać swoje zdanie jedynie na pismach Dra Klimeckiego, który upominanie się sądowe o swoją własność, nazywa . . . pieniactwem!

Kto ma majątek i lokal „P. Z. N.“ zwrócić?

Wszak chyba tutaj dwóch zdań być nie powinno! Ten, kto go zabrał! Jezeli więc pan **A.** ukradnie panu **N.** np. wóz i wypędzi go przemocą z jego mieszkania, odda je w używanie panu **B.** a ten znowu panu **C.** — to o zwrot swojej własności karnie pan **N.** musi skarżyć pierwotnego czyli prawdziwego złodzieja a zatem pana **A.** bez względu na to, że ten złodziej pan **A.** nie jest już w faktycznem ich pośiadaniu a tem więcej, jeżeli p. **A.** dalej tem co pokradł rozporządza a panów **B.** i **C.** podaje jako rzekomych obecnych właścicieli.

Tak mówi prawo i logika.

Według oświadczenia ś. p. Leona Możdzeńskiego z dnia

15/X. 1925 r. do pp. Guzdeka i Wojtanowskiego, oddał on cały majątek „Polskiego Związku Narodowego“ Drowi Klimeckiemu i tenże objął go w marcu 1922 choć nielegalnie, jako nielegalny prezes. Kiedy następnie Województwo krakowskie i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie uznało go prezesem, winien był oddać cały majątek nielegalnie odebrany legalnemu, przez wszystkie Władze administracyjne, za legalnego prezesa uznanemu prezesowi Drowi Nartowskiemu.

Tymczasem Dr Klimecki tego nie robi, ale przeprowadza jako nawet niečłonek P. Z. N., wybór niečłonkami P. Z. N. prezesem P. Z. N. niečłonka p. Cichego, co zresztą **n i e m a** żadnego znaczenia prawnego, bo też p. Cichy prezesem P. Z. N. nie był uznany przez Władze administracyjne.

Lecz chodźmy dalej. Otóż kiedy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na żądanie Dra Klimeckiego definitywnie sprawę prezesury w P. Z. N. załatwia i zatwierdza nieodwołalnie prezesem Dra Nartowskiego, jako wybór legalny, Dr Klimecki znowu mu n i e chce mu oddać majątku, inwenterza i lokalu P. Z. N. jako prezesowi, ale znowu jako niečłonek przeprowadza wybór niečłonka Nicefora Bodnarowskiego prezesem P. Z. N.!

Czyż to nie istne kpiny z ustawy i na niej opierających się Władz administracyjnych? Czyż to nie upór, by *per fas et nefas* nie poddać się prawu i prawomocnym orzczeniom? Czy po obywatelsku? Nie! Ale po bolszewicku, bo choć ten p. Bodnarowski po półrocznem śledztwie administracyjnem, również — co rzecz naturalna i logiczna — nie zostaje uznanym prezesem P. Z. N. przez Dyrekcję Policji, . . . Dr Klimecki i teraz jeszcze lokalu, czynszu, inwentarza i majątku nie oddaje legalnemu prezesowi, ale rekuruje z tow., z których żaden ani on sam nie będąc członkiem P. Z. N, nie ma żadnego prawa mięszać się w jego sprawy.

Kogóż więc ma się pociągnąć do oddania majątku i lokalu „Polskiemu Związkowi Narodowemu? Wszak tylko i tylko pana adwokata Dra Klimeckiego — bo pp. Cichy i Bodnarowski tu w rachubę nie wchodzą, nigdy legalnie i protokolarnle majątku i inwentarza P. Z. N. od Dra Klimeckiego nie odebrali a są tylko

podstawieni jako figury przez Dra Klimeckiego, który w ten to sposób chce uniknąć odpowiedzialności karnej i cywilnej. Ale do czasu tylko w dzbanie wodę noszą, bo w urzędach naszych są ludzie prawi i zdolni do odróżnienia prawdy od kłamstwa, czy wyrafinowanego oszustwa.

To pierwsza strona medalu!

A druga? Prosimy!

Od Walnego Zgromadzenia „Polskiego Związku Narodowego“ w dniu 31/X. 1923 r. — Dr Nartowski był legalnym prezesem P. Z. N., bo przez wszystkie Władze administracyjne, jako taki został uznany i jest nim dotąd, ostatnie zaś Walne Zgromadzenie z dnia 17 stycznia 1926 z wiedzą Dyrekcji Policji i przez nią uznane, bo nie zakwestjonowane ani przez nią, ani przez żadnego z członków, — wybrało go znowu prezesem na czas po koniec stycznia 1927 roku. Po cóż więc dalsze dociekanie? Wszak jasne jak słońce, że prezesem P. Z. N. jest Dr. Nartowski, choćby nim nawet przedtem nie był, co jest nie możliwe nawet do pomyślenia wobec prawomocnego reskryptu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i na podstawie niego wydanego 12/2 1926 orzeczenia Dyrekcji Policji, że prezesem P. Z. N. jest od 31/X. 1923 dotąd Dr Nartowski.

Od Walnego Zgromadzenia w dniu 31/10 1923 Dr Nartowski posiadał cały inwentarz P. Z. N. pod swoją władzą legalnego prezesa i płacił czynsz z lokalu od czerwca 1923 r. kiedy w tym miesiącu Walne Zgromadzenie oddało mu prezesurę. ***Nagle dnia 24/XI. 1923 nie żaden „prezes“ Dr Klimecki ani „prezes“ Cichy ale Dr Klimecki jako taki gwałtem publicznym powypędzał fuukcjonarjuszy P. Z. N. i zajął przemocą lokal z inwentarzem P. Z. N. — on więc osobiście a nikt inny, musi karnie i cywilnie odpowiadać.***

Tak w świetle prawdy dla oświetlenia prawej drogi i wymiaru sprawiedliwości rzecz się przedstawia z tem dodatkiem, że i czynsz od 24/XI 1923 Dr Klimecki a nie żaden podstawiony X. czy Y. musi zapłacić, bocz on a nie kto inny tym lokalem zrabowanym bezprawnie, od trzech lat rozporządza na gapę ku zgorszeniu tych, co na jego bezkarność patrzą i głową kiwają.

Rekursomanja Dra Klimeckiego nie ma końca. Od orzeczenia Dyrekcji Policji podanego w ostatnim Nrze „Wawelu“, wniósł Dr Klimecki rekurs do Województwa, o patrzony podpisami . . . . samych niečłonków P. Z. N., bocz chyba prawdziwi członkowie musieliby chyba zwarjować, by wnosić rekurs od orzeczenia, przywracającego im ich prawa i majątek. Jeżeli więc rekurujący są członkami P. Z. N., jako warjatów należy w Kobierzynie zamknąć, by z Władz nie kpili; jeżeli zaś są niečłonkami, rekurs należy skierować do Prokuratury, jako napaść, na legalne stowarzyszenie, zwłaszcza, że równocześnie kilka z tych stowarzyszeń, w imieniu których rekurs został wniesionym, wniosło protest przeciw wnoszeniu ich imieniem rekursu i podawanie ich za członków, którymi nigdy nie byli i nie są.

Risum teneátis, amici?

Nowy bałagan! Rekurs wnoszony w sprawie P. Z. N. przez niečłonków i w dodatku jeszcze podstępnie bo bez ich wiedzy i bez ich pełnomocnictwa, jest bezczelnością, obliczoną chyba jedynie na bezkrytyczność Władz administracyjnych i bezkarność, za wprowadzanie ich w błąd. Czekajmy więc dalej w tej nadziei, że Województwo okłamać się nie da i sprawa nasza wyjdzie z niego tak czysta, jak wielką jest nasza krzywda, jak czystą nasza jest praca i walka o praworządność w państwie przeciw samowoli Dra Klimeckiego, myślącemu że jako „członkowi Trybunału Stanu“ wszystko bezkarnie robić mu wolno! Zobaczymy.

Rozprawa sądowa przeciw Dr Klimeckiemu o oddanie lokalu i towarów „Pomocy Gospodarczej“ odbędzie się 16go kwietnia br.

Im cięższy czas nastaje,
Tem lżejsze są obyczaje.

Patrząc na współczesnych ludzi,
na niezdrowy tryb ich życia,
ponad wszystko lęk w nas budzi
ta bezmierna chęć użycia.

Nawet zwykły typ zabawy,
w orgję dzisiaj się zamienia,
a bolesne te przejawy
są dowodem zwyrodnienia.
— W chwili bowiem, gdy świat cały
na nas ma zwrócone oczy,
i o Polski udział stały
w Lidze walka się dziś toczy,
tu, półgłówków zastęp liczny
szałem zabaw opętany,
w sposób całkiem skandaliczny
wciąż wyprawia sobie tany.
Brzęczą, ryczą gramofony.
Płyną coraz nowi goście.
Nastròj wielce podniecony . . .
— Tak się bawią w Wielkim Poście!

Pośród służby pomruk wrogi.
W głowie im się to nie mieści,
że w chrześcijańskich domów progi
wniknął duch, co je bezcześci. —
Czyż nie słusznie oburzone?
— Toć ich panie i panienki
tańczą nawpół obnażone,
przy dźwiękach sprośnej piosenki.

Wiem już z góry, co powiecie:
„— Powojenna atmosfera."
„— Tak jest dziś na całym świecie."
et caetera, et caetera . . .

Lecz bezwstydu dość już mamy.
Wielkim głosem więc wołamy.
by nareszcie modne mamy
ekscesom swym kładły tamy.

Marja Eismondowa.

Czyś już zapłacił wkładkę? A ile dałeś na wydawnictwo „WAWELU“?



HYMN P. Z. N.

POLSKI ZWIĄZEK NARODOWY
Sztandar wznosi w górę;
W górę serca, w górę głowy,
Precz myśli ponure!

Kto sam jeden, jak sierota,
Wylewa łzy rzewnie,—
A we Związku przyszłość złota
I zwycięstwo pewne!

Choćby piekła rozszalały
Gniewem gorejące,
Górą święte ideały —
I jedności słońce!

W czyjem sercu miłość płonie,
W czyjej światło głowie,
Łącz się żywo w naszem gronie,
Niech się bratem zowie!

Cnota i praca I Związek nas wzbogaca!
Z Bogiem i z Narodem, Z Bogiem i z Narodem,
Zwycięskim pochodem!

Prenumerata 5 zł. rocznie.

Redaktor odp. Jan Senkara

„TŁOCZNIA POLSKA“ w Krakowie.